

15

Montesquieu

ng

XVIII 11344
<http://icln.org.pl>

kat. str. 509.

ch 3.50

TRZY PISMA
W
ROZNYCH MATERYACH
NAPISANE.





PRZESTROGA.

Nie miej mi za złe nayłaskawszy Pa-
nie y Czytelniku, że uprzedzając twe
zdania na wierzchu tey Księgi pochwa-
liłem się. Sława moja iest w twoiey o-
pinii, lecz któż mię chwalić będzie ie-
żeli mi ty odmówisz twego kadzidła?
Inny wymagałby mirry, ia przestaną na
odrobinie bursztynu. y t. d.

TRZY PISMA
W
ROZNYCH MATERYACH
NAPISANE

Y
BARDZO PIĘKNIE NA OYCZYSTY JEZYK
WYŁOZONE

przez
TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY SIĘ DO
NICH PRYZNAĆ ZECHCĄ.

Audaces Fortuna juvat, timidosque repellit.



W W A R S Z A W I E

w Drukarni P. DUFOUR Konsyliarza Nadwor-
nego J.K. MCI. Dyrektora Drukarni Korpu-
su Kadeckiego.

M. DCC. LXXXIV.




XVIII. 1. 1344

PRZEDMOWA.

WSZYTSKIE prawie dzieła Prezydenta Montesquieu, tak źle iako y dobrze, na Oyczysty język powykładane zostały. Chęć tlómaczenia dzieł, sławnych w oświeconym świecie Pisarzów, przynosi zaszczyt nietylko tlómaczącym, ale y Narodowi w którym żyją:


Doskonale tlómaczenie, procz bogacenia Oyczystego języka, przez wybor wyrazów u stosowanych do rzeczy, która się czytając podaje, przysposabia ich dowcipowi nowe zdania, nowy tok myśli, nowe wyobrażenia; a




tym sposobem przywłaszczając mądre
plody obcych Narodów, pomnaża li-
czbę wiadomości Oyczyństw.

Ależ jeżeli pożytki z dobrych tło-
maczeń są rzeczywiste, nie pewniey-
szego, iak iż złe, będąc źródłem prze-
ciwnych skutków, nie tylko cechą
pożyteczności zaszczycone bydz nie mo-
gą, ale nadto są szkodliwemi tym
wszystkim, którym brak doświadcze-
nia, boiaźń rozwagi, lub nieśmia-
łość rozsądku poznać się na cenie ich
nie dopuszcza.

Gdyby Montesquieu, ten nie-
śmiertelny człowiek, którego świat
cały zaszczyca nazwiskiem Pra-



wodawcy Narodów , a serca niewinne y tkliwe Anakreonem swym zowią , Księgi swoje u nas przelożone zobaczył , y mógł w wytłomaczoney Prawtreci przyznać się dzieła tego autorem , nicby go pewnie nie zdołało pocieszyć procz nadziei poprawy ; lecz widząc świątynią Wenery w Snidos a w niej te tkliwe serce niewinnych wyrazi , których czuć zepsuta ludzkość nie może ; ten wykład obrazów najzimniejszą duszę urzekających ; te wdzięki wiersza podyktowanego od samey **Eraty** , czyliżby nie doznał najwyższego czucia wdzięczności dla Pisarza , który wykładem tego Boskiego dzieła zapisałszy swe imię w Księdze wiekopo-



mney pamięci, nayprzyjemnieyszym
Oczyzny naszej kwieciem, laury
Monteskiego upięknit.

Sam nie wiem, co mnie tak uczy-
niło odważnym, iż te dwa Pisma wy-
łożone na ięzyk Oyczyſty widokowi
publicznemu podać ośmieliłem się.

Szczery mi przyjaciel powiedział,
” jeżeli ci się twój wykład uda, przy-
” czynisz się do sławy twego modelu;
” y dobrze się stanie ” Jeżeli ci się nie
” uda przybędziesz do smutney rzeszy
” oplakanych autorów; ale y to ieſt do-
” brze, gdyż biednych pociecha ieſt mieć
” towarzyszków boleści. Piſz tedy, nie u-
” ważay czy źle czy dobrze, bo nic mil-



” szego na świecie iak się dać żywcem
” drukować. ” Dobra rada odpowie-
działem; napisałem; czytaj, jeżeli
możesz.





LIZYMACH

POWIESC MORALNA.

*Iustum & tenacem propositi virum
Non civium ardor, prava jubentium
Non vultus instantis tyranni,
Mente quatit solidâ :.....
Si fractus illobatur orbis
Impavidum ferient ruinae.*

Horat: Lib: III. Ode 3.

GDY Alexander Wielki zniósł Państwo Persów, chciał, iżby wierzo-
no, że jest synem Jowisza. Nieznośną
to rzeczą było dla Macedonów, że Król

ich wstydził się mieć Oycem Filipa: Nieukontentowanie ich wzmogło się tym bardziej, gdy spostrzegli, że poprzeymował obyczaje Persowe, ich ubiór, ich sposoby zachowywania się w społecznym życiu. Wyrzucali to sobie wszyscy z żalem, iż tyle trudów ponieśli dla człowieka, który nimi gardzić zaczynał. Ale cóż? szemrano w wojsku, a nikt nie otworzył uśc, dla mówienia co myślał.

Pewny Fizozof, nazwiskiem Kalistenes, poszedł był na wyprawę za Królem. Tego raz napotkawszy na drodze powitał zwyczajem Greckim = Zkąd ta śmiałość rzecze mu Alexander, że ty mnie nie uwielbiasz? Panie odpowiedział Kalistenes = " Jesteś Wodzem dwoch Narodów; z tych jeden był niewolniczym, wprzód niżli go podbiłeś; takimże jest od czasu, gdy przez ciebie zwyciężonym został; drugi był wol-

” nym pierwey niż ci do otrzymania ty-
 ” lu zwycięstw służyć zaczął , y iest
 ” nim ieszcze po czasie ich odniesienia.
 ” Greczyn iestem , a to imie , Panie! ta-
 ” keś wyfoko zażyczył , iż bez po-
 ” krzywdzenia ciebie , nie moglibyśmy
 ” go upośledzić . „

Występki Alexandra , iako y cnoty
 iego były niezmierne . Strafzliwym był
 w gniewie , y ten go okrutnym czynił .
 Kazał poucinać nogi , nos , uszy Kali-
 stenefowi , zamknąć go w żelazney klat-
 ce , y tak udęczonego wodzić za woy-
 skiem . Kochałem Kalistena ; y zdawna ,
 gdy od zatrudnień moich kilka mi godzin
 wolnych zostało , trawiłem ie na słucha-
 niu mów iego ; y iezeli miłość cnoty w
 sercu moim panuje , przymiot ten winien
 iestem wrażeniom , które zdania iego czy-
 niły w umyśle moim . Poszedłem go od-
 wiedzić . ” Witam cię , rzekłem ; zacny

” nędzniku, którego w klatce żelazney
 ” zamkniętym widzę nakłztałt dzikiego
 ” zwierza, dla tego iż byłeś sam jeden
 ” w całym woysku człowiekiem. ”

Lizymachu odpowiedział mi; gdy się
 znajduję w położeniu wymagającym
 meztwa, odwagi, zdaie mi się że jestem
 w właściwym stanie moim. Wszak gdy-
 by Bogowie postawili mię na ziemi dla
 pędzenia życia w roskofzach, wierzył-
 bym iż próżno dali mi duszę wielką y
 nieśmiertelną. Używać roskofzy zmy-
 słów jest rzeczą, do której każdy czło-
 wiek łatwo się skłania, y jeżeli Bogo-
 wie do tego nas tylko stworzyli, dzie-
 ło ich doskonałsze jest, niż chcieli; wy-
 konanie iego przechodzi zamiar. Nie
 myśl, dodał, iżbym ia miał być nie-
 czułym. Przytomność twoia, aż nadto
 dała mi poznać, iż nim nie jestem. Gdyś
 do mnie przybył, uczułem miłą roskofz,

widząc cię tym wspaniałym postępkim, podaiącego dowód odwagi. Ale przez miłość Bogów niech tego więcej nie będzie. Zostaw mię znośzącego frogie wyroki losu, lecz nie bądź okrutniejszym nad nie, łącząc swoje nieszczęścia z memi.

Kalistenie rzekłem, „codzień widzieć cię będę. Gdyby Król od ludzi cnotliwych opuszczonym cię zobaczył, nie czułby zgryzot sumnienia; zaczęłby mniemać, że iesteś winnym.... Ah przekonany jestem, iż ztąd nie dozna pociechy, że boiaźń mąk, które zadawać może, oderwały mię od przyjaciela.

Razu pewnego mówił mi Kalistenes: „Pociesz yli mię nieśmiertelni Bogowie, y od tego czasu zdami się, że serce moje iest pełne iakieyś Boskiej słodyczy, która mi utrapień moich czucie odjęła.

Wielkiego Jowisza widziałem we śnie .
 Ty byłeś przy nim . Miałeś berło w rę-
 ku , a czoło przepasane wstęgą Królew-
 ską . Wskazał mi ciebie , y mówił = ten
 cię szczęśliwym uczyni = Zywość poru-
 zzenia mey duszy , mię obudziła . Spo-
 strzegłem ręce moje wyniesione ku niebu ,
 uczułem usta uśiutujące wyrzec = Wiel-
 ki Boże ! ieżeli ma panować Lizymach ,
 niech sprawiedliwie panuje = Lizymachu
 królować będziesz . Wierz człeku , któ-
 ry Bogom byź koniecznie przyjemny
 musi , ponieważ cierpi dla cnoty .

Tym czasem się Alexander dowiedział ,
 że oddawałem cześć winną nędzy Kali-
 stena , że go odwiedzałem , że m ubolewałem
 nad nim . Nowa się w nim zapalczywość
 zaięła . = Idź rzekł mi , idź niebaczny ,
 co z dzikim zwierzem żyć lubisz , poty-
 kać się ze lwami . = Odłożono mą mę-
 kę , aby czas pomnożył liczbę , widowi-

śka tego ciekawych. Dnia który ie uprze-
dził, te słowa napisałem do Kalistena. =
Mam umrzeć. Wszystkie wyobrażenia,
które mi o przyszłej wielkości moiej
podałeś, zniknęły z mego umysłu. Je-
dynym staraniem moim byłoby, ulżyć u-
trapienia człowieka iakim ty jesteś.

Prexap, któremu powierzyłem się,
przyniósł mi następującą odpowiedź. =
Lizymachu jeżeli Bogowie postanowili,
iżbyś królował, Alexander ci życia odiać
nie może, bo nie jest w mocy ludzkiej
oprzeć się woli Bogów.

List ten orzeźwił serce moie, a wzięwszy
na uwagę iż ludzie, tak ci którym szczę-
ście naydzielniey sprzyia, iako y naynie-
szczęśliwsi są równie pod mocą ręki Bo-
skiej, przedsięwzięłem postępować, nie
według moiej nadziei ale według moiej
odwagi, y bronić ile możności życia,

w którym tak wielkie obietnice miały się zyiścić: Wyprowadzono mię na plac potyczki. Otaczało mię niezmierne mnostwo ludu, mającego być świadkiem meztwa moiego, lub strachu. Wypuszczony lew zbliżał się do mnie, ja płażczem obwinałem me ramie, wystawiłem ie przeciw płażczęce iego; chciał ie porzucić; pochwyciłem mu ięzyk, wyrwałem; lew padł pod nogi moie.

Kochać się w dziełach meztwa, było to Alexandra namiętnością wrodzoną. Zdziwił się nad moją odwagą, y tey chwili powróciła wspaniałość do duszy iego.

Rozkazał mię przywołać do siebie, y podając mi rękę = Lizymachu, rzecze, przywracam ci mą przyiaźń, nie odmauiay mi twoiey. Gniew mój nie przydał się, iak do zdarzenia ci zaszczytu dzieła, którego brak iest w życiu Alexandra.

Przy-

Przyjąłem łaskę Królewską, wielbiłem wyroki Bogów, oczekiwałem obietnic, lecz nie szukałem ich dopełnienia, ani unikałem ich skutku.

Alexander umarł y wszystkie Narody były bez Pana. Synowie Króla zostawali w dzieciństwie. Brat jego Arydeusz nigdy z niego nie wyzedł. Olympias nie była znaczną, iak przez zuchwałość, dufszom słabym właściwą, y to wszystko co okrucieństwem było, poczytywała za męztwo. Roxana, Eurydyka, Statyra ięczały pogrążone w żałosci; każdy we dworze utyfykiwać umiał, nikt królować. Wodzowie Alexandra podnieśli chciwe weyźrzenia na tron Królewski, lecz wyniosłe żądze każdego wstrzymwała wyniosłość wszystkich. Podzieliliśmy Państwo y każdy z nas został w mniemaniu, że część która mu się dostała, trudów iego była nadgroda.

B

Los mię uczynił Królem Azyi, y teraz gdy wszystko mogę, więcey niż kiedy potrzebuę rad Kalistena. Radość iego zapewnia mię, gdym co dobrze uczynił, westchnienia iego zapowiedaią mi, iż złe choć mierne, nadgrodzone byź powinno. Znayduię go zawsze, między mną y moim ludem.

Jestem Królem Narodu, który mnie kocha, Oycowie życzą mi iak własnym dzieciom długiego życia. Dzieci boią się mię postradać iako lubego im Oyca. Poddani moi są szczęśliwi, y ia nim iestem.





P O E M A

PŁOCHOSC SKARANA.

*Et levis est, & habet geminas, quibus avolet Alas,
Difficile est illis imposuisse modum.*

Ovid: A. A. Lib: I.

DNIA pewnego błdziłem w lasach
Idalij z młodą Cefizą, znalazłem miłość.
Odpoczywając na wonnym kwieciu, spa-
ła pokryta gałązkami myrtu, które słod-
B ij

ki oddech Zefirów, nayspowabniey uchylał. Igraszki, uśmiechy, które iey towarzyszą zawsze, odbiegły na swywole daleko od niey. Sama była. W mey mocy miałem miłość. Jey łuk, iey saydak leżały przy niey, y gdybym był żądał, ukradłbym był broń miłości. Cefiza wziąwszy łuk naydzielnieyszego z Bogów, przyłożyła do niego strzałę; Nie spostrzegłem się, gdy mię nią, ugodziła. Uśmiechnąłem się, y rzekłem = weź drugą strzałę = zaday mi inną ranę, bo ta iest nadto łagodna. = chciała inną strzałę przyprawić, lecz ta iey padła na nogę. Krzyknęła z wolna Cefiza; strzała ta była naycięższą z tych, które się znaydowały w saydaku miłości; zdięła ją, puściła na mnie, uderzony, pochyliłem się. — Ah Cefizo! chceszże, chcesz bydz śmierci moiey przyczyną! — Zbliżyła się do miłości; — spi rzekła, tego; — znużona pewnie ciskaniem strzałek swo-

ich; trzebaby zebrać kwiatów, aby iey rączki, nóżki powiązać — Ah nie mogę! zawołałem, pozwolić na to, ona zawsze dla nas była przychylną — Niechcesz? Więc ia wezmę broń iey, y tą strzałą ze wszystkich sił ją ugodzę. — Obudzi się, mówiłem, — To dobrze, niech się obudzi, cóż nam uczynić zdoła, prócz zadania ran nowych? — Nie, nie! dopuśćmy iey spoczynku, zostaniemy przy niej, a to pomnoży nasze zapały. —

W tym Cefiza zabrawszy róż y mirtowych liści — Pokryję, rzekła, pokryję niemi miłość. Igraszki, uśmiechy będą szukały, lecz nie zdołaią iey znaleźć — Zarzuciła ją kwiatami szydząc z małego Bożka miłości, iż się dał prawie pochować. — Ale czymże ia się bawię? (mówiła.) Jemu trzeba uciąć skrzydełka, aby na ziemi ludzi zmiennych nie

było; on to! on, przelatując z ferca do ferca, wszędzie niestateczność zafszepia! — Wzięła nożyczki, siadła y iedną ręką schwywszy pozłoczone końce skrzydełek..... Zdrętwiało ferce moie, uderzone boiaźnią, stóy!..... Cefizo! — Nie słuchała głosu moiego, ucięła skrzydła miłości, porzuciła nożyczki, uciekła.


Skoro się Bożek obudził, chciał lecieć, ale uczuł ciężar, którego nie znał do tychczas; spostrzegł na kwieciu skrzydeł swoich koniufzczki, y płakać zaczął. Lecz Jowisz z wysokości Olympu spoyźrzał na niego, posłał mu obłok, a ten go zaniósł do Pałacu Gnidei y złożył na łonie Wenery. Matko moia, powiedział, te skrzydła które tve łono tyle razy chłodziły, są mi ucięte, matko moia w cóż się obrócę? — Nie płacz fynu mój rzekła, śliczna Bogini, zostań na

moim łonie, nie rusz się, gorącość ci przywróci! — Nie widzisz? wszak są już większe? Ścisnij mnie! rosną — ań wkrótce będą takimi, iak te które straciłeś. Widzę ich brzeżki iasniejące blaskiem pozłoty y w tym momencie..... Dofyc... daley, leć, leć synu mój.... Kazełz Bogini?.... Więc się odważę. Uleciał trochę, odetchnął przy Wenerze, y zaraz na iey łono powrócił. Unioł się znowu, poleciał trochę daley odpocząć, y ielzcie raz wrócił na łono Wenery, ści ią, — ona się uśmiechała do niego, ścisnął ią raz ielzcie — y ielzcie.... Igrał z nią, bawił się, a nakoniec wzbił się do niebios zkąd nad całym przyrodzeniem panuje.

Dla wykonania zemsty swey nad Cefizą, Miłość uczyniła ią naypłochszą, nayzmiennieyszą ze wszystkich kobiet. Codzień w iey fercu rozżarza nowe pło-

mienie. Kochała mnie! kochała Dafnisa,
dziś kocha Kleona. Miłości okrutna! mi-
łości! ty mnie karzesz! — Ja chętnie ka-
rę iey zbrodni ponosić pragnę, ale nie
mażże mąk innych, którebyś mi do cier-
pienia podała?






PRZEDMOWA.

W *JERSE* nieregularne a może aż nadto nieregularne, które tu Czytelniku przyłączone widzisz, zawierają w sobie myśli nieporównanej piosneczki Francuzkiej na bardzo porównaną Aryę "Je suis Lindor" zrobioney. Piosneczka ta przechodziła z rąk do rąk, a nakoniec dostała się do moich. Przeczytałem ją; każdy wiersz dla serca mego był strumieniem Ambrozyi; chciałem ją przetłumaczyć, nie mogłem. Czytanie utkwilo ją w moim umyśle; treść dała się uczuć sercu, opanowała je, y stałem się biegłym.





nadspodziewanie. Lpioneczki ukształ-
citem dwie modlitewki. Serce pody-
ktowało mi ich tytuł. Jest doskona-
ły, jest prawdziwy. Nie wierzysz?
Spytaj się serca twoiego.

Poeta, którego Oktawian wygnał,
wiem za co, a ty wiesz lepiej odemnie,
jest domowym moim Poeta. On mi uży-
czył kilku wierszy swoich, które tu wi-
dzisz, abym przy cieniu obcey ozdoby
tym ci się stał godnym pokazać, czym
mimo żalu serca moiego nie jestem.





SZCZERE ZYCZENIA.

ZYCZENIE ERASTA.

*Dum licet, & lovis passim potes ire solutis
Elige, cui dicas, tu mihi sola places.*

Oyid: A. A. L. I.

JEZLI mię kiedy chęć płocha
W kraie miłości wprowadzi,
I moje serce tę piękność ukocha,
Którą mu rozum poradzi.

Sliczna Cytero chciey poznać dziewczynę,
 Co mię do twoiey przywiąże Świątyni,
 I stałych ogniów wznieciwszy przyczynę
 Na całe życie szczęśliwym uczyni.

Tkliwszy iestem na powab, niż na piękność
 twarzy,
 Bo często od piękności, brak wdzięków odnęca
 Prosty powab do żywey roskofzy zachęca,
 Ogniem miłości twarz ładna się żarzy.

Niechay zna dusza iey tkliwa
 Ze podłą sztuką bywaią zaloty.
 Lada roskofzy niech nie będzie chciwa,
 Znając kochania pieśzczoty.

Daleka od ich szukania
 Lubiąca czuć ich słodyczy
 Skromiąc zapały zadania
 Nowey im siły użyczy.

Niech po usilnym mey żądzy odporze
 Mdlejącym okiem tak na mnie spogląda
 Bym w spostrzeżoney dla nadziei porze
 Upewnił się, iż mię chce, kocha, pragnie, żąda.

Niech prosta odzież będzie iey przyjemna,
 Bez pogardzania tym, co powab zdoła,
 Gdyż ręka sztuki w działaniu tajemna
 Nowych naturze wdzięków przyśpołobi.

Niechby nie znała inney szczęśliwości,
 Niechby niczego w świecie nie pragnęła,
 Procz statecznego czucia uprzejmości,
 Któraby miłość dla mnie w iey sercu zaięła.

Jeżeli się Bogini! znajdzie ta ofoba,
 Chociażem nieco z tobą poróżniony
 Stanę się ieszcze dość na to szalony
 Ze mi się służba u ciebie podoba.





Z Y C Z E N I E
E L I Z Y .

*Sit procul omne nefas; ut ameris, amabilis esto.
Quod tibi non facies, solave forma dabit.*

*Ut Dominam teneas, nec te mirere relictum,
Ingenii Dotes, corporis adde bonis.*

MOZEBYM się uiąć dała
W miłości więzy zwodnicze,
Gdybym kochanka dostała,
Jakiego sobie mieć życzę.

Tkliwy y wszystkim moim skinieniom poddany
 Niechay. pod iednostaynym czuciem nie om-
 dlewa ;

Niech czuiącego że jest z duszy ukochany ,
 Boiaźń od wydania się, z tym czuciem, wstrzy-
 mywa .

Niech się do wzrostu iego przyjemności
 Wesoła łączy postawa ,
 Oto skromne, choć pełne ognia y żywości
 Wdzięków spoyżrzeniu przydawa.

Miłosną roskosz niech poważać umie ,
 Z stałych płomieni nie szydzi
 Sztuką spłodzoną w przewrotnym rozumie
 Sztuką zwodzenia się brzydzi .

Postępki, swą istotą napuszczonych ludzi
 Nie rozumie byż człowieka ozdobą ;
 Niechay roztropnie umie władać sobą ;
 Ale nie wtenczas gdy. wiek ognie duszy studzi.

Swieżey młodości dni lubę !
 Miłości płomień wiernie wam przyświeca,
 Czyliż wygaśły wróży wafzą zgubę?
 Nie. Jedna frazka, iedno nic go wznieca.

Lecz nie dość by ten był młody,
 Ktoby mnie pragnął mieć dla siebie tkliwą;
 Procz wdzięków miłej urody
 Chcę by miał dufzę cnotliwą.

By w swych postępkach był niekazitelny,
 Łagodny, umiarkowany,
 A nadewszystko mądry, mężny y rzetelny,
 I za takiego powfzechnie uznany.

Przez inny wybór w smutney byłabym po-
 trzebie,
 Wstydzić się za kochanka, wstydzić się za siebie.
 Niechay za Bostwo swoje wesołość poczyta,
 Jey igrzyski, iey śmiechy za czci swey cel
 stawia;

C

Miłość tego dnia pełnie którego zakwita
 Wesołość bez przestanku orzeźwia y bawi.
 Niechay wśródz naydzielnieyszych zapałów
 czułości

Wymawia miżem nadto usilnie walczyła,
 I ieślibym dla niego z cnotą się zroźniła
 Niech mię pocieszca czuciem nayżywszey
 miłości.

K O N I E C.



XVIII. 1. 1344
<http://rcin.org.pl>

1344

F

XVIII.1.1344